

Gazeta Olsztyńska.

GAZETA OLSZTYŃSKA

z dodatkami »GOSC NIEDZIELNY« i »GOSPODARZ« wychodzi trzy razy tygodniowo i to na wtorek, czwartek i sobotę. — Kosztuje kwartalnie w drukarni 80 fen., na pocztach 1 markę, z odnośzeniem do domu przez listowego 1 markę 24 fen.

Ojców mowy, ojców wiary
Brońmy zgodnie: młody, stary.

OGŁOSZENIA

przyjmują się po 15 fenygów od miejsca wiersza korpusowego. Reklamy 20 fenygów od wiersza. — Listy a d r e s o w a ć: »Gazeta Olsztyńska« Allenstein O./Pr. — Drukarnia znajduje się w ulicy Dolnej-kościelnej (Unterkirchenstrasse) 12.

Dziś: Praksedy Panny.
Jutro: Maryi Magdal.
Pojutrze: Apolinarego B. i M.

Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus!

Dziś wsch. słońca	4 18	zach.	8 12
Jutro " "	4 20	" "	8 10
Pojutrze " "	4 21	" "	8 9

Choroba Ojca św.

Rzym, 17 lipca. „Voce della Verita“ donosi, że w nocy z czwartku na piątek stan zdrowia Papieża był niezmienny. Dr. Mazzoni przybył w piątek rano o pół do 9 do Watykanu i odszedł godzinę później. Lekarze po zbadaniu chorego uznali, że trzecia operacja w celu usunięcia cieczy piersiowej jeszcze nie jest konieczną. Papież oddycha z wielką trudnością, pożywienie przyjmuje, lecz skarży się na wielkie osłabienie. Ma on zupełną przytomność umysłu i podczas badania rozmawiał z doktorami. Laponni oświadczył, iż w obecnych warunkach Ojciec św. żyć może jeszcze kilka dni.

Rzym, 17 lipca. „Tribuna“ pisze: Dziś rano znaleźli lekarze Papieża w przegębionym usposobieniu. Za pozwoleniem Papieża dokonał prof. Mazzoni 12 zdjęć fotograficznych, przedstawiających Ojca św. siedzącego we fotelu. „Giornale d'Italia“ donosi, że rano wysłuchał mszy św. (?) Lekarze sami nie wiedzą, co sądzić o obecnym stanie. Śmierć zdaniem ich już dawno była powinna nastąpić.

»Germania« donosi następujące szczegóły: Gdy dr. Laponni w środę przybył do kardynałów z najnowszym sprawozdaniem o chorobie Papieża, rzekł po odczytaniu takowego: »Eminencyo! my lekarze nie wiemy już, co pisać. Każdy inny pacjent byłby dawno umarł«. Od czwartku począwszy Ojciec św. nie poznawał swego otoczenia. Tak zapytał się raz dr. Laponiego: »Któż jest ten malutki?« Był to niezbyt wielkiego wzrostu wyższy szambelan Bisleti, który ze wzruszenia zalał się łzami.

Rzym, 17 lipca. Ojciec św. spędził dzień względnie spokojnie i pomyślnie. Płyn w płucach nie odnowił się. Czynność organów wewnętrznych jest regularna, lecz osłabiona. »Osservatore Romano« donosi urzędowo: »Wczoraj wieczorem zażądał kardynał Rampolla od Ojca św. wszystkich tych praw które Ojciec św. dotychczas sobie był zastrzegł. Gdy stało się żądanie życzeniu kardynała, natychmiast wydał on odnośne rozporządzenia«.

Dalej pisze »Osservatore«: »Ze strony schizmatyków i protestantów tyle nadchodzi telegramów z wyrazami współczucia i modłami za zdrowie Papieża, iż można mieć nadzieję, że Pan Bóg w swej nieskończonej dobroci wysłucha Leona XIII i sprawi, że wszyscy chrześcijanie złączą się pod jednym pasterzem«.

Rzym. Podają sobie z Watykanu z ust do ust, jako szczególniejszy objaw, szczególny następujący: Kiedy dr. Laponni przyszedł z rana 9 bm. do Ojca św. zapytał tenże: »Co zaszło tej nocy w Watykanie?« Laponni odrzekł: »Ależ nic, Wasza Świątobliwość«. »A jednak czuję, że coś zaszło« — rzekł Papież. Była to śmierć kardynała Volpini'ego, starym rannym ukrywana przed Ojcem św., którą tenże odczuł w tej samej chwili, w której Volpini umierał.

Przepowiednie św. Malachjasza.

Za każdą śmiertelną chorobą Papieża wraca na stół prorocstwo Malachjasza: szereg przepowiedni od Inocentego II (w roku 1143), aż do dziesiątego Papieża po Leonie XIII. Niejeden atoli, który słyszał o tych wróżbach, nie wie i nie zadaje sobie trudu, aby wiedzieć, kiedy żył ów tajemniczy prorok, co nam taką spuściznę zostawił.

Urodził się św. Malachjasz w Irlandyi w trzydziestym roku życia, pomimo tak młodego wieku, został mianowany biskupem w Connerth, wkrótce potem Arcybiskupem w Argham i wtedy już pono odznaczał się nadzwyczajną gorliwością około spraw Kościoła. W roku 1139 Malachjasz wybrał się do Rzymu, aby wziąć udział w koncylium, które zwołał był Inocenty II. Po koncylium został jeszcze miesiąc w Rzymie i wtedy ujrzał jakby widzenie, cały szereg Papieży, którzy mieli wstąpić na tron św. Piotra, aż do tego Piotra, rodem Rzymianina, który ma być świadkiem zburzenia miasta i końca świata. Według podania, Malachjasz miał złożyć w ręce Inocentego II rękopis przepowiedni, ale pergamin ten zależał się w archiwum Stolicy apostołskiej i dopiero w r. 1590 został odnaleziony, przetłumaczony i objaśniony. Wracając z drugiej podróży do Rzymu, prorok nasz miał umrzeć w Clairneaux, na ręku św. Bernarda. Taką jest legenda.

Niektóre z przepowiedni sprawdziły się, inne nie dadzą się wytłumaczyć i zastosować do rozmaitych Papieży. W zeszyłych wiekach wierzono może w cudowność prorocstw; dziś jednak ogólnem jest zdaniem, iż przepowiednia została »sfabrykowaną« w końcu XVI stulecia podczas konklawe, przez stronników kardynała Simoncelli'ego, wybranego następnie Papieżem pod nazwiskiem Grzegorza XIV. Nie ma więc powodu przywiązywania większej wagi do tego dokumentu, ale raczej go uważać za osobliwość historyczną; choć z drugiej strony, co do kilku ostatnich Papieży przepowiednie się ziściły.

Grzegorz XVI zapowiedzianym był pod nazwą »De balnis Etruriae« (Z kąpieli etruskich) i jako kamedula, gdyż należał do zakonu, miał swój główny klasztor w Etrurji, w miejscu, które w starożytności nazwanem było Balneum. Jeszcze dokładniej może określonym był Pius IX: »Crux de cruce« (Krzyż od krzyża). W rzeczy samej przedostatni Papież wycierpiał krzyż od krzyża Sabaudzkiego, albowiem dynastia Sabaudzka, zaborniczka Rzymu, ma tylko krzyż w herbie. Leon XIII, posiadający komętę w herbie, określony został »Lumen in coelo« (Światło na niebie), po nim — głosi dokument ów — przyjdzie »Ignis ardens« (Ogień płonący). Potem mają ukazać się kolejno na stolicy Piotrowej: »Religio depopulata« (Zniszczenie wiary), »Fides intrepida« (Niewzruszona wiara), »Pastor angelicus« (Anielski pasterz), »Pastor et nauta« (Pasterz i żeglarz), »Flos florum« (Kwiat kwiatów). »De medietate lunae« (Z półksiężycy), »De labore solis« (Z pracy słońca), »De gloria olivi« (Z chwały oliwki), poczem »podczas największego prześladowania Rzymskiego

Kościół siedzieć będzie na stolicy Piotr Rzymianin, ten paść będzie owieczki wśród wielu trudności, po których miasto o siedmiu pagórkach (t. j. Rzym) będzie zburzone i straszny sędzia sędzić będzie lud swój«.

Jeden jedyny kardynał obecnie, mający »ignis ardens« w herbie, jest to arcybiskup boloński, kardynał Dominik Svampa.

Wzgórze watykańskie.

Za czasów Rzymu starożytnego, pagórek watykański leżał dosyć daleko od miasta. Było tutaj pustkowie, zamieszkiwane przez klasy uboższe. Pierwsi cesarze rzymscy jednak zwrócili uwagę na piękność okolicy. Już Agrypina, żona Germanika, założyła tam siedzibę letnią wśród ogrodów wspaniałych. Potem wile i ogrody przeszły na własność Nerona, który je rozszerzył i upiększył. Założył też cyrk, gdzie wobec gości zaproszonych popisował się jako atleta i śpiewak. Potem igrzyska i orgie urozmaicił męczennictwami, zadawanymi chrześcijanom.

Na pagórku watykańskim unęczono Apostoła Piotra. Pogrzebano go przy Via Cornelia, przechodzącej tuż koło cyrku. Jego drugi z kolei następca wznosił nad grobem pierwszego namiestnika Chrystusowego rodzaj kaplicy.

W podziemiach tej kaplicy grzebano też i następcy Papieży aż pod koniec drugiego stulecia. Cesarz Konstantyn zmienił kaplicę, zwaną kościołem św. Piotra, w bazylikę bardzo piękną o pięciu nawach. Rozpoczął budowę w roku 320 po Chrystusie; budowę dokończył już jego syn. Ta bazylika stała koło tysiąca lat, budząc podziw istnym lasem stu kolumn w wnętrzu frontowym, wyłożonym mozaikami i niezmiernem bogactwem otaczającym grób św. Apostoła.

Portyk kryty prowadził od bramy św. Piotra przy zamku Archanioła aż do Bazyliki, około której w ciągu wieków budowano inne kościoły, domy mieszkalne dla księży i służby, klasztory, szpitale i schroniska. Cesarze Honorj i Teodory II wybudowali mauzolea w formie kościołów. Nadto otaczało kościół pięć cmentarzów.

Od siódmego wieku powstają przy Bazylice schroniska dla pielgrzymów.

Papież rezydują przez całe średniowiecze w Lateranie, darowanym Kościołowi przez Konstantyna Wielkiego. Lecz w przededniu wielkich świąt udawali się z orszakiem do bazyliki. Ząd powstała potrzeba pobudowania tam dla nich mieszkania. Już około 500 roku Papież Symmachus pobudował pałac który powiększono z biegiem czasu. Gły w 847 roku Saraceni zrabowali bazylikę św. Piotra, Leona IV otoczył kościół i wszystkie budynki murem obronnym czyli stworzył odrębne miasto, zwane od niego Leonina. Jeszcze dzisiaj w ogrodach papieskich widnieją dwie wieże i szczątki murów, pozostałość fortyfikacji Leonowych.

Rozpadły się one w epoce pobytu Papieża w Avignonie. Dopiero Marcin V uratował Watykan cały od zagłady. Mikołaj V nakreślił plan pobudowania największego kościoła na świecie, plan, który Juliusz II

(1503—1518) wprowadził w życie. Równocześnie powiększono i przebudowano pałac. W XVI wieku Watykan już miał dzisiejsze kształty i rozmiary. Istny cud świata, cud ludzkiej inteligencji, kierowanej ręką Bożą.

Co tam słyszeć w świecie?

— **Niemcy.** Ludność Rzeszy niemieckiej liczy według ostatniego zestawienia statystycznego 58 mil. 49 tysięcy osób. W roku zeszłym policzono tylko 57 milionów i 708 tysięcy osób. Jest więc przyrost o 841 tys. czyli 1,46 na sto. Przy ostatnim liczeniu ludności 1 grudnia 1900 r. otrzymano cyfrę 56 milionów 316,178 głów. Można więc w porównaniu z obecnymi liczbami mówić o przyroście o 2,18 milionów. Od czasu założenia Rzeszy niemieckiej ludność pomnożyła się o 17,8 milionów.

— Wielkim wielbicielem cesarza Wilhelma jest ambasador amerykański w Berlinie, mr. Charlemagne Tower. Wyrażał się gorąco do sprawodawców gazet niwojorskich o serdecznym przyjęciu eskadry amerykańskiej w Kilonii i powiedział między innymi, że gdyby cesarz odwiedził Amerykę, zachwyciłby wszystkich. Według niego jest cesarz człowiekiem o gorącym sercu i wszechstronnym umyśle, a przytem tak demokratycznym jak nikt; kto nie był w Niemczech, wyobrazić sobie tego nie umie.

— Przywódzca socjalistów Bebel — otrzymać ma, jak wiadomo, spadek po pewnym oficerze, wynoszący 400,000 marek. Wątpliwem jest jednakże, czy go odbierze, ponieważ rodzina niebożczyka chce udowodnić przed sądem, że testator w chwili zapisu był niepoczytalnym. Mimo to, jak pisze »Vorwärts«, poseł Bebel odbiera mnóstwo prośb o odstąpienie części spadku w formie pożyczki lub darowizny. — W myśl idei socjalistycznej »towarzysze« chcą się przeto z Beblem podzielić pieniędzmi.

— **Rosya.** Zdaje się, że tak Rosya jak i Japonia sposobią się do wojny na dalekim Wschodzie, ale łatwo być może, iż do wojny nie przyjdzie. Wiadomo, iż dyplomaci rosyjscy odbyli wielką naradę w Porcie Arthura nad sytuacją tam wytworzoną. Teraz donoszą z Portu Arthura, że w tym

tygodniu ukończono naradę, a ostatni nadzwyczajny pociąg odjechał w środę z uczestnikami narad do Moskwy. Przyznano, że na naradach zastanawiano się nad możliwością wojny. Oświadczone jednakże, że to nie było głównym przedmiotem narad. Zdaje się jednak, że od czasu przybycia rosyjskiego ministra wojny Kuropatkina przygotowania wojenne wzrosły i istnieje zamiar więcej wojska posłać do Mandżurii. Przedsięwzięci w Porcie Arthura otrzymali w zeszłym tygodniu zlecenia, ażeby mieli w pogotowiu materiały budowlowe na urządzenie baraków na 20 tysięcy żołnierza, którzy mają być wysłani do Charbinu. Rosya nie chce bardzo dopuścić, aby porty nadbrzeżne stały otworem dla wszystkich okrętów. Znow Japończycy, a także Amerykanie prą na to, ażeby koniecznie porty mandżurskie były wolne dla wszystkich narodów. W tej sprawie odbywały się konferencje w Waszyngtonie między posłem rosyjskim, a sekretarzem spraw zagranicznych Heyem.

— **Serbia.** W jednym z miast pogranicznych przyaresztowano oficera serbskiego, który należał do spisku, mającego na celu pomszczenia śmierci króla Aleksandra. Z papierów znalezionych przy aresztowanym wynika, że 12 oficerów należy do spisku.

Wiadomości kościelne.

Warmińska dyecezya. Ks. prałat Oswald, profesor dogmatyki przy Lyceum Hosianum, Westfalczyk, obchodził 15-go b. m. 60-tą rocznicę swej promocji na licencjata teologii w Monasterze. Z tego powodu osobiście gratulowali mu koledzy z rektorem Niedenzu na czele, regens seminarium duchownego ks. Franc. Schulz i dyrektor gimnazjalny dr. Preuss. Z Fromborka przybyli księża kanonicy: dr. Marquardt i dr. Wichert. Najprzew. ks. Biskup nadał piśmiennie powinszowanie. Telegraficzne powinszowania nadeszły od ministra oświaty Studta, od naczelnego prezesa v. Richthofen (obecnie w Wiesbaden), radcy ministeryjalnego dr. Meinerta itd.

Kolonia. W niedzielę po nabożeństwie krótko przed południem został w obecności arcybiskupa ks. kardynała Fi-

kowski. — A u nas tu, jak ciemo to i noc, i człowiek śpi. Zresztą różnie bywa i czasem zaśnie się mocniej, niż trzeba. A więcej czego pan żąda?

— Chcę owsa i siana, izby i łóżka — mówił podróżny.

— Owies i siano będzie, — odpowiedział gospodarz. — A izby nie mamy innej, tylko ta, i łóżka innego niema tylko to.

I ukazał mu tapczan, a obracając się do Bartka dodał:

— No, a ty co tak patrzysz, jak gdybyś mnie nigdy nie widział? ruszaj na strych wyrzucić siana.

— Coś jemu jest? on taki nigdy nie był — mówił Bartek sam do siebie, i pokręciwszy głową, wyszedł.

— Takeście się pozamykali i tak zasnęli — mówił podróżny do Łuczkowskiego, który sprzątał z tapczana swój płaszcz i poprawiał poduszkę — że aż trzeba było okiennice odrywać i przez okno wlażyć, żeby bramę otworzyć.

— To ten łajdak winien — odrzekł Łuczkowski — że nie obszedł karczmy i nie zastukał w nasze okno, tylko w to, które daleko od alkierza.

Gdy ukazując na okno, które otworzono, rzucił okiem na stół, spostrzegł woreczek Maryni, który w przestraczu i trwodze Magdalena zapomniała. Zatrząsał się nieszczęśliwy zbrodniarz na ten widok i rzekł sam do siebie:

— Zostawiła go... zgubi mnie!

Zbliżył się więc do stołu, położył rękę na worku, zgniół go jakby chciał zobaczyć, czy tam są pieniądze; potem wziąwszy go wraz z chusteczką, grzebykiem i szczytką, obrócił się ku drzwiom alkierza i krzyknął:

— Magdaleno!

schera i wielu dostojników kościelnych i świeckich, jako też delegatów wysłanych przez przeszło 500 Towarzystw pachołków pomnik ks. Adolfa Kolpinga, założyciela pierwszego Towarzystwa pachołków i kierownika takowych, uroczyste odsłonięciem. Wielbiciele zjechali z Tyrolu, Szwajcaryi, Nowego Jorku, Paryża, Londynu, Budapesztu i Wiednia. Pomnik stanął przy kościele Minorytów, w którym jego ciało spoczywa. Urodzony na początku r. 1813, był on sam pachołkiem, zanim ukończył studia i r. 1845 został księdzem. Znając dobrze niebezpieczeństwa, na jakie młodzież rzemieślnicza jest wystawiona, założył pierwsze Towarzystwo pachołków. Nazywano go »ojcem pachołków« (Gesellenvater). W Kolonii przez kilkanaście lat wydawał gazetkę »Rheinische Volksblätter« i kalendarz. Z czystego dochodu wybudował dom dla pachołków i zebrał kapitał, z którego procenta służył na utrzymanie prezesa wszystkich katolickich Towarzystw pachołków. Umarł już r. 1865, licząc 52 lat.

— Rodzice polscy! Uczcie dzieci Wasze mówić, czytać i pisać po polsku! Pamiętajcie też o pieśni polskiej! Nie jest Polakiem, kto się potomstwu swemu zniemczyć pozwoli.

Z bliska i z daleka.

Olsztyn, 20 lipca 1903.

— Robotnik Eichmann z Małego Klebarka odniósł przy robocie na tutejszym dworcu kolejowym takie okaleczenia, że trzeba go było odwieźć do tutejszego lazaretu.

— W nocy na piątek zakradli się złodzieje do wili p. E. Hermenaua przy ulicy Jondorfskiej i skradli około 200 m. z dwóch stolików. W jednym ze stolików leżała jeszcze portmientka z 200 m., której złodzieje nie spostrzegli. Dotąd złodziei niewyśledzono.

— W sobotę przed południem przejeżdżali przez tutejszy dworzec trzej trędowaci w towarzystwie lekarza, udając się do zakładu w Klajpedzie. Nieszczęśliwi ci znajdowali

Gdy Magdalena wyszła i także patrząc nieśmiało na podróżnego, a z trwogą na męża, postąpiła parę kroków, on rzekł do niej głośno i z gniewem:

— Na! rozrzucasz tu swoją manatki, jak gdyby tu potrzebne były twoje grzebienie i szczytki. Czy to nie może leżeć w alkierzu?

A nachylając się do niej, gdy się prędko zbliżyła także widokiem woreczka przelękniona, dodał ciszej: To wyda... to zdradzi... to wołać będzie. zbójce! oddaj!

— Nie wrzeszczno tak! nie patrz tak dziko! — szepnęła mu żona, biorąc worek i chowając go pod chustkę — bo to ty wydajesz, że coś jest, i ten pan nie spuszcza z ciebie oka.

— Nie spuszcza oka, mówisz — odpowiedział, nie patrząc na podróżnego — o! to on już wie, to już odgadł, bo już przeczytał na ścianach, żeś ty ją okradła, i że ja ją zabił.

— Ale gubisz się człowieku! — mówiła cicho i drżąc do męża, a mocując się dodała głośno: — Idźno do alkierza i połóż się, boś jeszcze nie dospał swego. Już ja tu sama dam radę. Jak się wyśpisz, to nie będziesz mnie lajał za głupstwo i wyszukiwał sobie do mnie nie wiedzieć jakich pretensyi. Wielka rzecz, że woreczek zapomniła na stole i że ja zaspala. I ty zaspaleś także. A czy tom ja temu winna, że ci się w głowie zakręciło. Nie było z zimna pić tyle, tobyś był usłyszał, że stukają i mnie obudził. Ty wiesz o tem dobrze, że jak udrepczę się cały dzień, a potem dopadnę poduszki, to śpię jak kamień.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Okropna zbrodnia.

(Ciąg dalszy).

— Panie Michale! a wstawaj jęgomość.

Tymczasem podróżny przechadzał się po izbie.

— Już przecie ściągnąłem go z łóżka — mówił Bartek, wyszedłszy z alkierza i śmiejąc się. — Widać przeziębł wracając z Rałoszyc i zamocno chciał się ogrzać. To też się tak ogrzał, że nie miał siły nawet rozebrać się, tylko kapotę zrzucił, której teraz znaleźć nie może. A co! jest kapota, panie Michale? — dodał śmiejąc się i zaglądając do alkierza. — Ene! i pani Michałowa wstaje. No, no, to może wielmożny pan będzie miał jaką taką wygodę.

Wtedy pokazał się we drzwiach alkierza Łuczkowski z twarzą bladą i zmienioną, naciągając niby na siebie z pospiechem kapotę i udając zaspanego. Zbliżywszy się do podróżnego, któremu nie patrzył w oczy, zapytał:

— Czy wielmożnemu panu czego trzeba?

— A jakżebyś asan myślał? — rzekł podróżny, uśmiechając się — naturalnie, że podróżnemu, który zajężdza do austeryi, potrzeba najpierwej, żeby gospodarz był trzeźwy i nie zaspany.

— To nie trzeba przyjeżdżać po północy, to nie będzie zaspany — odpowiedział Łuczkowski.

— Jeszcze do północy daleko — mówił podróżny. — Dziwnie wam jakoś ten wieczór przeszedł, żeście stracili liczbę w godzinach.

— Zegarka nie mamy — mówił Łucz-

w osobnym wagonie III. klasy i nie wolno było nikomu do nich się zbliżyć.

— W piątek w czasie ćwiczeń na placu pod Dajtkami puścił karabiu pewnego dragona, a kula zraniła innego dragona ciężko w rękę. Okaleczonego odstawiono do lazaretu wojskowego.

— Dla rolników. Nadchodzi pora, w której rokrocznie najwięcej mnoży się pożarów, bądź to przez uderzenie piorunu, bądź przez podpalenie itd. Niejedni gospodarze ponoszą dotkliwe straty, a nieraz po takim pożarze pozostają bez środków do dalszego gospodarowania. Wobec tego niech w obecnej chwili każdy ubezpieczy się w jakimś towarzystwie, a uniknie nieprzyjemnych zawodów. Pieniądzy na ubezpieczenie swego mienia nie należy żałować.

* **Woryty.** Zaprzeszłej niedzieli odbyła się tu zabawa, na której grali muzycanci wojskowi z Olsztyna. Pewna dziewczyna tak się zakochała w jednym z muzykantów, że pojechała za nim do Olsztyna i przez cztery dni jej szukano. Nie po raz pierwszy ona takie zmartwienie rodzicom robi.

* **Tumiany.** W piątek po południu jechał tutejszy malarz Kroll z eksuzerką do Ramsowa. W drodze spłoszyły się konie i wóz się przewrócił, a obaj siedzący wpadli i pokaleczyli się.

* **Wartembork.** P. Krix sprzedał swą w ulicy klasztornej położoną posiadłość kapitałście p. Piwkowi z Ramsowa za 3900 m.

* **Ostruda.** Rólnik Alojzy Hooven z wybudowania w Icbarku przejechał dnia 5 go lutego 74-letniego starca Kehla, który następnego dnia skutkiem tego zmarł. Izba karna olsztyńska skazała H. za to na 8 miesięcy więzienia.

* **Barsztyn.** Niezamężna Minna Samulowska, która mieszkała u swej ciotki wdowy po golarzu Rohde, zajęta była czyszczeniem okna, trzymając się ramy. Nagle spróchniała rama się wyrwała, a dziewczyna spadła z pierwszego piętra tak nieszczęśliwie na bruk, że skrzyła kark i na miejscu ducha wyzionęła.

* **Działdowo.** Zona pewnego muraża poszła mimo zakazu męża na jakieś wesele. Wskutek tego powstała między małżonkami sprzeczka, podczas której padł małżonek na ziemię bez życia. Jak się okazało, został rażony paralizem.

* **Lubawa.** Obywatel p. Emil Blankenburg z powiatu waleckiego, sprzedawszy swą posiadłość za 177,000 mk. p. Frankiemu z miasta Kogoźna, kupił stude od pani Anny Gödel za 190,000 m.

* **Elbląg.** Zakłady budowy okrętów Schichau'a są obecnie wyłączną własnością tajnego radcy handlowego Ziese. Ponieważ p. Ziese płaci nader wysoki podatek gminny, więc miasto mogło podatki gminne innych obywateli zniżyć. W jesieni odbędą się wybory do rady miejskiej a p. Ziese będzie jedynym wyborcą w pierwszej klasie i wybierze sam wszystkich radnych w tej klasie. Przy zeszłych wyborach liczyła pierwsza klasa jeszcze 78 wyborców.

* **Gdańsk.** Przyjemną podróż kąpielową urządziła sobie pewna młoda para, która dla niej jednak bardzo nieprzyjemnie się zakończyło. Przed mniej więcej jednym miesiącem pojawiła się w pewnym hotelu na wyspie Rugii młoda para, która się kazała zapisać w księdze gości hotelowych: kupiec Rost z żoną z Szczecina. Jakich czas żyli tu sobie bardzo dobrze. Po kilku dniach uregulowali rachunek i oświadczyli, że pojedą do Kopenhagi i za tydzień wrócą. I rzeczywiście po upływie tygodnia powróciła rzekoma para małżonków do owego hotelu, gdzie jak najokazalej została przyjęta. Żyli też sobie bardzo odosobnieni i mało kiedy chodzili do salonu jadalnego i czytelnicy, aby przejrzeć gazety, co wreszcie podpadło właścicielowi hotelu, który zaniepokojony wystawił rachunek na 170 mk. Pan Rost obiecał rachunek ten zapłacić, ale chciał go jeszcze

wpierw przejrzeć, czy wszystkie pozycje są w porządku. Po południu wyszła młoda para nad brzeg morski i ztamtąd już więcej do hotelu nie trafiła. Dzień potem zjawiła się w owym hotelu jakaś pani z Gdańska. Gdy opowiedziała swoją sprawę właścicielowi hotelu, że szuka córki, która uciekła z pewnym 23-letnim pomocnikiem handlowym, zaraz pomiarkował ów hotelista, że tu chodzi o jego gościa, rzekomego p. Rosta. Natychmiast poczyniono poszukiwania listem gończym, które wreszcie odniosły skutek, bo młoda parę wkrótce ujęto i odstawiono do Gdańska. Sprawa aczkolwiek tak miły miała początek, może mieć bardzo liche następstwa, bo sprawą tą zajął się obecnie prokurator.

* **Gdańsk.** Zona szafnera kolejowego Wólkego ukradła sąsiadkom książki oszczędności i to jednej na 3200 mk. a drugiej na 400 mk. Pieniądze odebrała z banku i spotrzebowała. Kobieta poszkodowaną o 400 m. ruszył z tego powodu paraliż. Obecnie skazał Wólkę sąd na 2 i pół roku domu karnego i na 3-letnią utratę praw honorowych i dozór policyjny.

* **Toruń.** Niezwykły rach panuje nad brzegiem Wisły. Liczne tłumy publiczności wylegają na most żelazny i prawy brzeg, przyglądając się królowej rzek, która swym malowniczym a jednak groźnym w skutkach wylewem trwoży nadbrzeżnych mieszkańców. Woda ciągle przybiera, a wodomierz wskazywał wczoraj w Toruniu o godzinie 3 po południu 5 metrów 32 cm. nad zwykły poziom. Po stronie Torunia woda dosięgła już wału wiślanego i zalała całą ulicę obok wiodącą tak dalece, że mogą po niej swobodnie kursować łódki.

* **Susz.** W środę odbył się tu pogrzebek dwóch 9 i 13 letnich chłopców. Poszli oni w niedzielę nad jezioro Kaldunek, ażeby na wędki chwycić ryby. Spostrzegli oni tam czolno, które stało nad brzegiem. Ażeby sobie sprawić rozrywkę wsiadło ich 3 do łódki a wiatr popchał ich na środek jeziora. Tu ku swemu przerażeniu spostrzegli, że łódka była popsuta i woda zaczęła się w nią dobierać. Dwóch z nich w swej rozpaczy skoczyło do wody i utonęli, trzeci zaś pozostał w łodzi, która coraz bardziej napełniała się wodą. Na krzyk jego rzucił się w wodę p. Röhrmer, który z narażeniem własnego życia przyciągnął nad brzeg chłopca wraz łodzią. Jeden z utopionych chłopców był jedynym synem ubogiej wdowy, która pokładała w nim całą swą przyszłość. Rozpacz matki nie ma granic.

* **Malbork.** Kapitałście Ludwigiowi znikł z pomieszkania list hipoteczny na 5 tysięcy mk. — Wielki ogień wybuchł u p. Ziehna w Willenbergu (?). Ogień powstał w starej stodole i rozszerzył się na wielką nową stodołę. Spalił się prawie cały żywy i martwy inwentarz i wszelkie zapasy. Dom mieszkalny tylko w części został uratowanym.

* **Malbork.** W sobotę napadło tu kilku łobuzów na spokojnie przechodzących przechodniów. Drogerzysta Milgus otrzymał ranę przez wystrzał z rewolweru, inny pan otrzymał gwałtowne uderzenie w głowę. Napastnicy zdołali umknąć niepoznani.

* **Malbork.** W celi więzienia powiesił się w nocy z 14 na 15 lipca niejakis robotnik Fliege, którego pod zarzutem jakiegoś przestępstwa aresztowano.

* **Kraków.** Poważne straty, dochodzące do 60,000 koron, poniosła podczas powodzi w Krakowie firma księgarska pp. Gebethnera i Wolffa. Woda wtargnęła do składów drukarni p. Anczyca i zniszczyła złożone tam wydawnictwa. Panu Anczycowi zamokły wielkie zapasy papieru.

* **Duisburg.** Na pół roku więzienia osądziła izba karna w Duisburgu Gerharda Bunk, dwunastoletniego ucznia szkoły elementarnej przy ul. Musfeld, za wzniesienie ognia w klasie celem podpalenia szkoły. Chłopiec ten, nagromadziwszy wielką ilość papieru, zapalił go — włożywszy na ogień znajdujące się w klasie mapy i krzeselko — przytem odkręcił wszystkie kurki gazo-

we, by tym sposobem jeszcze większy wzniesić pożar. Pytany, co go spowodowało do tego haniebnego czynu, oświadczył: „Myślałem, że w razie spalenia się szkoły zostanę całkiem uwolniony od przymusowego chodzenia na naukę szkolną.“ Wiele obiecujący ananas.

— **Ameryka.** Członków rodziny Rutkowskich po raz drugi i w ciągu dość krótkiego czasu uszczęśliwiła fortuna. Tym razem zmarły w Kalifornii milioner tego nazwiska przekazał swojej rodzinie ni mniej ni więcej tylko 64 milionów rubli. Spadek ten dziędził trzem bratanek zmarłego, zamieszkałych w Królestwie Polskiem Rutkowskich (jeden z nich znany artysta malarz), oraz p. Górecki, obywatel z gub. plockiej. Sprawa ta miała być sprawdzona na miejscu u. Honorarium adwokackie za odebranie tego spadku wynosi podobno 4 miliony rubli.

Rozmaitości.

Testament Ojca św. Egzekutorowie testamentu, których Ojciec św. mianował przed laty kilku, żyją jeszcze, ale jeden z nich tylko, kardynał Rampolla, jest zdrów. Dwaj inni kardynałowie Cretoni i Mocenni są chorzy. Cretoni zapadł na ciężką chorobę nerwów blizką obłądki i przebywa w Nettuno, nad brzegiem morza, Mocenni zaś został w środę rażony atakiem apoplektycznym. Ojciec św. przeglądając przed kilku dniami swój testament, kiedy co prawda, kardynał Mocenni był zdrów jeszcze, nie zamianował innych wykonawców swej ostatniej woli. — W Rzymie ludność zabobonna zwraca uwagę, że dodając cyfry 1903 otrzymuje się 13, cyfrę nieszczęśliwą, a nadto noszoną przez Ojca św. Ztąd wnioskuje, że rok 1903 będzie dla Papieża fatalny.

Ludożerczynią uwięziono w tych dniach w Kairo. Już od pewnego czasu chodziły pogłoski, że pewna kobieta z Kafr-Sakr chwyciła bawiące się na ulicy dzieci, aby je uprowadzić i spożyć. Policja uważała odnośne doniesienia za proste bajki, gdy jednak skargi mieszkańców były coraz liczniejsze, wysłała do Kafr-Sakr tajnego policyjanta, który rzeczywiście zastał, wszedłszy niespodzianie, kobietę spożywającą ciało ludzkie. Wśród niezmiernego wzburzenia tłumów odprowadzono ludożerczynią do więzienia.

Zagwoźdzony małżonek. Z miasta włoskiej Verony donoszą do gazet o następującem zdarzeniu, świadczącym, iż nie zawsze przysługuje płci pięknej miano słabej. W miejscowości Montecchia di Crosava (czyt. Montekia) źle się obchodziła pewna zbyt energiczna połowica z swym mężem, Pellizzarim, małym, słabym i niepozornym, do którego należała znaczna posiadłość; często też się nad nim niemilosierdzie znęcała. Czy za dnia czy w nocy zawsze coś od niej oberwał. Znowu pewnego razu w nocy powstała pomiędzy małżonkami sprzeczka i kłótnia. Wreszcie zniecierpliwiona pochwyciła roślą pani Pellizzariowa swego drobnego męża, wrzuciła go do dużej obok stojącej skrzyni, zamknęła wieko i przyniosła młotek i gwoździe, któremi zabiła wieko. Mąż nieszczęsny atoli taki wszczął hałas i krzyk w skrzyni, że sąsiedzi się pobudzili, i przybiegłszy na pomoc, uwolnili go z krytycznego położenia. Tylko w koszuli pobiegło teraz biedaczysko do stacji żandarmów, odległej około 10 kilometrów, którzy na jego żądanie zaarrestowali „miłą“ małżonkę i uwolnili biednego męża od jej dalszych znęcań i dokuczań.

206 potomków. W tych dniach w Londynie księżna Abercornu obchodziła 91-szą rocznicę urodzin. Na uroczystość tę zebrało się 116 jej potomków w linii prostej, z liczby 205, jakich się sędziwa matrona doczekała. Księżna miała 14 dzieci, 65 wnuków, oraz 162 prawnuków i prawnuczków. Potomkami księżny są między innymi: księżka Abercorn, trzech lordów Hamiltonów, hrabina Liehtfeld, księżna Marlborough, margrabina Lansdowne i. t. d.

